

# PRZE GLĄ DY I SPRA WO ZDA NIA

*Joanna Hataczkiewicz*

## Edytorstwo dla małych ojczyzn

Na przełomie 2020 i 2021 roku nakładem galerii sztuki „Na Gojach”, przy wsparciu finansowym lokalnego samorządu, ukazał się obszerny wybór korespondencji Józefa Pilcha, ustrońskiego historyka regionalisty, społecznika, bibliofila, gorliwego samouka. Edycję przygotowała Katarzyna Szkaradnik, edytorka, która od prawie dekady konsekwentnie zajmuje się pielęgnowaniem dziedzictwa kulturowego Ustronia i jego okolic<sup>1</sup>.

Recenzowana publikacja powstała z okazji dwudziestej piątej rocznicy śmierci zasłużonego badacza regionu i, co zrozumiałe, zważywszy na jej lokalny charakter, nie przebiła się do głównego nurtu. Abstrahując od treści opublikowanych listów, najprawdopodobniej zbyt hermetycznej dla mieszkańców innych części Polski, warto przyrzeć się odważnym decyzjom podjętym przez redaktorkę. Koncepcja edytorska zaproponowana w tym liczącym niemal siedemset stron wydaniu, choć na pierwszy rzut oka budzi sprzeciw jako zbyt wystawna, w trakcie lektury niespodziewanie zaczyna objawiać swoją wewnętrzną logikę, by na koniec zyskać jeśli nie sympatię, to przynajmniej zrozumienie czytelnika.

Na książkę składają się: obszerna przedmowa, blok korespondencji z różnymi autorami podzielony na osiem grup tematycznych, dwa aneksy (zawierają fragmenty listów pisanych przez Pilcha w czasie wojny oraz wykaz wybranej korespondencji oficjalnej), bibliografia podmiotowa oraz przedmiotowa, wykaz nagród i odznaczeń przyznanych Pilchowi, nota edytorska, podziękowania redaktorki, indeks osobowy, wykaz źródeł ilustracji, chronologiczny wykaz korespondencji opublikowanej w tomie oraz niepochozący od redaktorki krótki zarys historii kultury i sztuki na Śląsku Cieszyńskim. Całość została opatrzona prawie dwoma tysiącami rozbudowanych przypisów oraz licznymi reprodukcjami. Grupy tematyczne są poprzedzone

Uniwersytet Jagielloński, kontakt: [joannahataczkiewicz@wp.eu](mailto:joannahataczkiewicz@wp.eu),  
ORCID ID: 0000-0001-7143-789X

stosownymi wprowadzeniami, a każdy z siedemdziesięciu czterech korespondentów Pilcha zyskał rozbudowany biogram.

Już streszczenie zawartości edycji pokazuje, że listy są w niej tylko kanwą, na której edytorka za pomocą komentarza oraz drobniawo opracowanych zestawień konstruuje wielowątkową narrację historyczną. Nie bez znaczenia jest tu też twórczy proces wybierania i komponowania listów w bloki tematyczne, uzależniony od inwencji wydawczynie oraz narzuconych przez nią kryteriów. Czytelnik otrzymuje zatem coś więcej niż tylko wybór korespondencji zasłużonego ustronianina. Książka, którą trzyma w ręku, tak naprawdę ma być źródłem dobrze udokumentowanej wiedzy o plejadzie ludzi związanych ze Śląskiem Cieszyńskim, o organizacjach działających w tym regionie, jak również o Józefie Pilchu i jego prywatnym archiwum. To właśnie miałam na myśli, mówiąc o przesadnej, ale w gruncie rzeczy uzasadnionej wystawności projektu Katarzyny Szkaradnik.

Wydawcy większości znanych mi edycji listów zachowują dalece idącą powściągliwość, jeśli chodzi o aparat krytyczny, ograniczając go do niezbędnych elementów umożliwiających właściwe zrozumienie tekstu. Z pewnością bibliografia podmiotowa, szczegółowe biogramy czy wykaz nagród i odznaczeń nie należą do typowych składników edycji korespondencji. Również nota edytorska, która w wersji zaproponowanej przez edytorkę Pilcha jest niezwykle szczegółowa, na ogół w edycjach dwudziestowiecznych epistolografów nie przybiera tak rozbudowanej formy.

Dowodem na skrupulatność Katarzyny Szkaradnik przy tworzeniu noty niech będzie przygotowana przez nią obszerna charakterystyka całego zasobu zgromadzonego w domu rodzinnym Józefa Pilcha. Archiwum, z którego korzystała, nie zostało uporządkowane i próżno w nim szukać jednakowych teczek czy sygnatur. Edytor korzystający z zasobów przechowywanych w specjalnie do tego powołanej instytucji nie musi zaprzętać sobie głowy tworzeniem takich opisów, ponieważ bardzo często – na szczęście – wyręczają go w tym katalogi czy przewodniki po zgromadzonych zespołach. W przypadku kolekcji prywatnych, do których nie wkroczyli zawodowi archiwiści, każda próba opisu stanu zastanego jest bardzo cenna. Trzeba się liczyć z tym, że domowe archiwa są o wiele bardziej narażone na rozproszenie lub zniszczenie. Spadkobiercy mogą wyprzedzić co cenniejsze zabytki, pozbyć się niewygodnych dokumentów lub niewłaściwie zabezpieczyć spuściznę i tym samym przyczynić się do jej degradacji<sup>2</sup>. Pod tym względem starania Katarzyny Szkaradnik zasługują na pochwałę. To samo tyczy się szczegółowych metryczek, które dokumentują cechy fizyczne zachowanych jednostek.

Jeśli chodzi o trzon edycji, czyli blok korespondencji, trzeba zauważyć, że może on niektórych rozczarować. Tytuł tomu zaproponowany przez edytorkę jest bowiem nieco mylący. Sugeruje on, że wewnątrz czytelnik znajdzie listy napisane przez Józefa Pilcha ułożone w dialog z różnymi korespondentami, tymczasem książka zawiera przede wszystkim wiadomości, które Pilch otrzymał – na sto osiemdziesiąt pięć opublikowanych jednostek zaledwie trzydzieści siedem jest autorstwa bibliofila z Gojów. Wydawczynie, nie chcąc przedłużyć i tak czasochłonnej pracy, zrezygnowała z poszukiwań listów od Pilcha i ograniczyła się niemal wyłącznie do zasobu przechowywanego w domu na Gojach (spuścizna epistolarna udostępniona przez rodzinę liczy prawie trzy i pół tysiąca jednostek). Szkaradnik uznała, że próby szybkiego wydobycia listów Pilcha z archiwów prywatnych najprawdopodobniej zakończą się niepowodzeniem. Szkoda, zwłaszcza że w przedmowie, powołując się na opinie korespondentów, wielokrotnie podkreślała niezwykłą, nieprzemijającą urodę Pilchowej intymistyki: „Takich listów się już dzisiaj nie pisze” – powiedziała żona jednego z adresatów<sup>3</sup>. O tym, czy rzeczywiście tak było, czytelnik właściwie nie może się przekonać. Inna sprawa, że równie trudno ocenić walory pisarstwa rozmówców Pilcha, ponieważ wielu z nich jest reprezentowanych tylko przez jeden list. Nie trzeba zagłębiać się w edycję, by się o tym przekonać. Proste zestawienie dwóch liczb – sto osiemdziesiąt pięć opublikowanych jednostek na siedemdziesięciu czterech autorów ujawnia tę kontrowersyjną proporcję. W praktyce zdarza się, że nota biograficzna (mająca też cechy charakterystyki zachowanej korespondencji) oraz komentarz znacznie przewyższają objętość listu nadawcy.

Nasuują się pytania: dlaczego edytorka podjęła właśnie takie decyzje? Czy nie lepiej i prościej byłoby skupić się na kilku najważniejszych korespondentach i zamiast pojedynczych listów opatrzonych sążnistymi wstęпами dać większy, bardziej reprezentatywny wybór? Prościej byłoby z pewnością, ale czy lepiej – trudno ocenić. Bez wątpliwości edytorka, narzucając sobie to ograniczenie, nie mogłaby stworzyć swojej przebogatej opowieści o bliskiej sercu małej ojczyźnie i ludziach z nią związanych, a to o tę opowieść tutaj przede wszystkim chodziło. Skąd i po co jednak to bogactwo nazwisk, faktów, dat? Tu na scenę wkracza wątek osobisty.

W zajmujących półtorej strony zwyczajowych podziękowaniach Katarzyna Szkaradnik wyraziła wdzięczność wielu osobom, które przyczyniły się do powstania książki, lecz to słowa skierowane do rodziców odsłoniły to, co uważny czytelnik mógł przeczuwać właściwie od pierwszej strony edycji. Redaktorka doceniła „nieustanne wsparcie i nieopisaną

wyrozumiałość” rodziców wobec jej „Pilchowej monomanii”<sup>4</sup>. Nieco dalej wyznała: „Praca nad tą publikacją, choć wymagała olbrzymich nakładów czasu (lub może właśnie dlatego), poniekąd stanowiła dla mnie ucieczkę od dookólnej przygnębiającej rzeczywistości związanej z pandemią koronawirusa”. Wątek choroby, zarówno tej somatycznej, przed którą ucieka się w izolację, jak również „intelektualnej”, związanej z obsesyjnym poświęceniem się jednej idei, stanowi, jak sądzę, jeden z kluczy do zrozumienia tej edycji. Katarzyna Szkaradnik przyznała, że nie udało się jej zachować zdrowego dystansu (jakże znaczące jest to słowo w dzisiejszych czasach!) względem badanego życiorysu, czego przecież oczekiwałoby się od profesjonalnej edytorce. Wręcz przeciwnie – badaczka już dawno uległa wyjątkowej osobowości swojego bohatera i dlatego właśnie, aby go upamiętnić, samodzielnie zainicjowała, zaplanowała oraz przygotowała wybór korespondencji.

Nie wypada zatem nie zapytać, cóż takiego niezwykle kryje w sobie biografia Józefa Pilcha, że doczekała się gorliwej wielbicielki w postaci śląskiej literaturoznawczynie. Czy zadziałał tu wyłącznie lokalny patriotyzm (edytorce także pochodzi z Ustronia), związany z rzekomym bibliofilskim *genius loci* Śląska Cieszyńskiego? Odpowiedzi dostarcza obszerna i, o czym warto wspomnieć, językowo niezwykle sprawnie napisana przedmowa do edycji złożona z dwóch części: biograficznej i filologicznej. W tej pierwszej Szkaradnik, posiłkując się głosami korespondentów i znajomych Pilcha, nakreśliła obraz nadzwyczaj skromnego, a przede wszystkim nieprawdopodobnie pracowitego i skrupulatnego miłośnika ksiąg, historii i ziemi ojczystej. Tym, co szczególnie pociąga w Pilchowym życiorysie, jest nadzwyczaj rzadki przykład awansu społecznego osiągniętego niemal wyłącznie dzięki talentowi i pracy, nie zaś za sprawą koneksji. Niemający akademickiego wykształcenia prowincjonalny księgowy zdobył szacunek i akceptację grona badaczy z całego kraju, również tych z tytułami profesorskimi, którzy odwiedzali go, by w lekturze i rozmowie pogłębić swoją wiedzę.

Działalności naukowej Pilcha, zintensyfikowanej stosunkowo późno, przyświecały dwie maksymy: „napisane go piórem nie wyrąbiesz toporem” oraz – za Stanisławem Pigionem – „liczy się każdy kłós”. Dlatego właśnie bibliofil z Gojów w swoich licznych tekstach<sup>5</sup> starał się uwiecznić jak najwięcej ludzkich biografii związanych ze Śląskiem Cieszyńskim, a przy tym nie uchybić prawdzie, zważywszy na niewyłąkłą moc opublikowanego słowa. W książce Katarzyny Szkaradnik widać wyraźną inspirację przymiotami Pilcha, a także jego postawą życiową. Autorka zdaje sobie sprawę z tego,

że jest być może jedyną osobą, która zapadła na „Pilchową monomanię”, dlatego korzystając z nadarzającej się okazji, spróbowała w praktyce zrealizować maksymalistyczny projekt „ocalania pojedynczego kłosa zagubionego na miedzy”<sup>6</sup>.

W publikacjach okolicznościowych niezwykle trudno uciec od laurkowości. Można właściwie odnieść wrażenie, że ton pochwalny, mniej lub bardziej wyważony, stanowi esencję każdej książki wydanej z okazji jubileuszu zasłużonej osoby, jej przejścia na emeryturę czy też wreszcie – rocznicy śmierci. Katarzyna Szkaradnik nie uniknęła wartościujących sądów, ale przecież, jak widać, nie musiała tego robić. Już na początku przedmowy wyraźnie przedstawiła swój cel: docenić Józefa Pilcha, przypomnieć jego „urzekającą osobowość”, pokazać zasługi autora dla kultury nie tylko regionalnej, ale i ogólnopolskiej. Tak sprecyzowane zadania przesądziły o popularnonaukowym charakterze edycji oraz pomogły określić, kim będzie jej potencjalny odbiorca. Bez wątpienia każdy zainteresowany historią Śląska Cieszyńskiego, zarówno specjalista, jak i amator, znajdzie w tej książce coś dla siebie, a w odnalezieniu informacji pomoże mu z rozwagą skonstruowany aparat krytyczny.

Na koniec kilka słów o fizycznej i technicznej stronie edycji. Do wydrukowania książki zastosowano powlekany biały papier o wyjątkowo niskim wolumenie, dlatego ponad sześćset siedemdziesiąt stron wkładu dało stosunkowo wąski grzbiet. Czytelnik pierwszy raz sięgający po wybór korespondencji Pilcha może być zaskoczony, jak obszerna jest to publikacja. Niestety podczas zwykłej lektury czuć, że książka, która mimo swoich niepozornych gabarytów naprawdę dużo waży, jest delikatna. Kartonowa okładka, zbyt cienka w stosunku do bloku, nie jest w stanie zapewnić właściwej ochrony. Ten mankament, jak wiadomo, jest bolączką wielu książek finansowanych z zewnętrznych źródeł. Materiały poligraficzne i druk są kosztowne. Tu dodatkowo pojawiła się konieczność „upakowania” wyjątkowo obszernego tekstu, czego nie da się nie zauważyć. Mały stopień pisma, wąska interlinia i szeroka kolumna utrudniają lekturę, a hojnie rozmieszczone skany i fotografie nie wynagradzają trudów fizycznego obcowania z publikacją. Na pochwałę zasługuje jednak wysiłek Katarzyny Szkaradnik jako korektorki. Każdy, kto miał do czynienia z profesjonalną korektą i redakcją językową, wie, że poprawianie samego siebie na ogół nie kończy się najlepiej. Wielogodzinna praca nad tekstem sprawia, że własne błędy i manery językowe przestają być zauważalne. W wypadku tej książki jednak, co zaskakujące, próżno szukać błędów – nawet interpunkcyjnych. Strach pomyśleć, ile czasu zajęło autorce szlifowanie tekstu.

Józef Pilch powtarzał: „napisanego piórem nie wyrąbiesz toporem”. Tu na szczęście nie trzeba niczego wyrąbywać. Opracowanie Katarzyny Szkaradnik, nominalnie będące przecież tylko wyborem korespondencji, realnie utrwała stan wiedzy o ważnym dla regionu człowieku, jego spuściznie i korespondentach, by w połączeniu ze skrupulatnie przygotowanym indeksem osobowym oraz z przemyślanie zorganizowanymi blokami tematycznymi stać się ważną monografią dla poszukujących informacji o regionie położonym na polsko-czeskim pograniczu. Sądzę, że najnowsza książka Katarzyny Szkaradnik godnie przypomina, że w Polsce poza pomnikowym edytorstwem dzieł wszystkich oraz klasyków literatury, które można by określić mianem filologicznego centrum, rozwijają się również na swój specyficzny sposób, w cieniu i bez rozgłosu, edytorskie peryferia.

\*\*\*

„W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz”. Wybór korespondencji Józefa Pilcha z lat 1936–1995, koncepcja, opracowanie naukowe i przedmowa K. Szkaradnik, Galeria na Gojach, Ustroń 2020

<sup>1</sup> Poza recenzowaną książką drukiem ukazały się jeszcze dwie edycje przygotowane przez Szkaradnik: J. Pilch, *Dziennik. Zapiski bibliofila i dziejopisa z lat 1963–1995*, Ustroń 2013; *Zmieszany zapach książek i jabłek. Wybór korespondencji Jana Wantuly z lat 1899–1953*, Ustroń–Katowice 2017. Wymienione publikacje zapewne by nie powstały, gdyby nie obroniona w 2019 roku rozprawa doktorska „Historia jako tekst i doświadczenie w piśmiennictwie Jana Szczepańskiego, Józefa Pilcha i Jana Wantuly” napisana pod kierunkiem prof. Ryszarda Koziołka.

<sup>2</sup> Niemalże zdziwienie przeżył historyk sztuki Lechosław Lameński, znawca życia i twórczości zapomnianego w Polsce artysty Stanisława Szukalskiego, gdy okazało się, że listy, które jako początkujący badacz na własny użytek odpisał w prywatnym archiwum ucznia Szukalskiego, z biegiem lat zaginęły. Lameński wówczas, podobnie jak Katarzyna Szkaradnik teraz, był głęboko zaangażowany w poznawanie biografii swojego bohatera; L. Lameński, *Szukalski. Teksty o sztuce i wypowiedzi polemiczne oraz korespondencja z lat 1924–1938*, oprac. L. Lameński, Lublin 2013, s. 27–28.

<sup>3</sup> „W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz”. Wybór korespondencji Józefa Pilcha z lat 1936–1995, koncepcja, opracowanie naukowe i przedmowa K. Szkaradnik, Ustroń 2020, s. XXXVIII.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 591

<sup>5</sup> W swoim pracowitym życiu Józef Pilch opublikował około dwustu artykułów i przyczynków historycznych, zainicjował i współtworzył *Słownik gwarowy Śląska Cieszyńskiego*, zredagował osiem roczników „Pamiętnika Ustrońskiego”, wreszcie – był autorem haseł do *Polskiego słownika biograficznego*, jak również monograficznych opracowań: *Z dziejów Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła” na Śląsku Cieszyńskim (1908–1939)*, Ustroń 1939–1945 oraz *Polskie pierwodruki cieszyńskie*. Pisząc teksty, korzystał ze zgromadzonego przez siebie imponującego księgozbioru, w którym znajdowały się cenne *silesiana*, książki poświęcone ruchowi robotniczemu, zabytki drukarstwa oraz literatura religijna. Pod koniec życia Pilcha zasób jego biblioteki zbliżał się do czterech tysięcy woluminów.

<sup>6</sup> „W atmosferze ksiąg, gór i bliskich dusz”, s. XXIII.

216  
Ballady, Romansy  
i Powiastki ludu.

przez  
Stefana Witwickiego

Interdum speciosa  
Fabula, sine prode  
Naldius oblectat populo

Wydanie drugie, znacznie zmienione  
~~Wydanie pierwsze, znacznie zmienione~~  
Kiem oraz zbioru ~~Wydanie pierwsze~~ (tego)  
Wierszów rólanych